

Budżet Zielonej Góry:
Na horyzoncie
200 mln złotych
deficytu

str. 4



**Premier Saksonii
Michael Kretschmer**

z okazji 15-lecia lubusko-
-saksońskiego partnerstwa:
Nasza przyszłość
rokuje bardzo dobrze

str. 7



Szansa dla Zastalu!

Na stole jest
oferta „bardzo
sensowna
i odpowiedzialna”

str. 11



NASZA LUBUSKA

nr 39 (77)

1-7 grudnia 2023

ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



**NOWA STACJA DIALIZ
W GORZOWIE TUŻ-TUŻ** str. 5



**MAMY FOTOWOLTAIKĘ,
BĘDZIEMY MIELI WODÓR?**

Czy w Laskach Lubuskich na północy województwa powstanie największa w kraju fabryka zielonego wodoru? Takie plany snuje spółka H2 Energy, która w gminie Górzycza zabezpieczyła pod ten cel aż 1700 ha ziemi. W dalszych planach jest nawet wykorzystanie nieużywanego dziś gazociągu jamalskiego, którym wodór mógłby płynąć do innych części Europy.

Tymczasem wójt Robert Stolarski próbuje przekonać do inwestycji grupę mieszkańców, która jest przeciwna budowie fabryki.

str. 3



MARSZAŁEK MARCIN JABŁOŃSKI:

WOJ. DOLNOŚLĄSKIE DOPROWADZIŁO DO SYTUACJI PRAWIE BEZ WYJŚCIA

 str. 4

To będzie komunikacyjny dramat dla wielu zielonogórzan. Istnieje realna groźba, że po 9 grudnia z rozkładu jazdy zniknie 12 par bezpośrednich pociągów do Wrocławia, obsługiwanych przez Polregio. Problemem jest brak odpowiednich zezwoleń ze strony województwa dolnośląskiego. Winą za sytuację przedstawiciele województwa lubuskiego i Polregio obciążają głównie członka zarządu woj. dolnośląskiego Tymoteusza Myrdę. Ten miał wycofać się ze wspólnych ustaleń, których wypracowanie zajęło ponad pół roku.

W NUMERZE

Sławomir Kotylak mówi o wysokich lotach lotniska w Babimście

str. 2

W Gorzowie kierowcy jeszcze trochę postoją w korkach. Gdzie?

str. 5

1 stycznia przybędzie nam kolejne miasto. Nie całkiem nowe

str. 8



NASZ KOMENTARZ

Lekcja parlamentarizmu w polskim wydaniu



Obrazy nowego Sejmu w internecie biją rekordy popularności. Już dawno tak wiele osób nie obserwowało obrad. Nic dziwnego. Suweren wybrał. Suweren mówi SPRAWDZAM.

Czy projekty ustaw ważne dla głosujących, którzy zdecydowali o losach tych wyborów, zostaną wzięte pod uwagę? Czy zamienią się w czyn? PiS kurczowo trzyma się władzy i łatwo jej nie odda. Opozycja na razie musi forsować zamrożone projekty i nowe ustawy mimo wszystko – i to szybko. Marszałek Hołownia, obejmując urząd, mówił, że nie chce, by rodzice zasłaniaли dzieciom oczy i usta podczas obrad. Konsekwentnie wprowadza porządek – nie „swój”, tylko regulaminowy. Jakże się to nie podoba urzędującym jeszcze politykom! Jaki dają przykład? Obserwujemy żalony spektakl próby pokazania twardego elektoratowi Kaczyńskiego, że ONI są nieudolni, nie mają sprawczości, nie dopuszczają do głosu i wyłączają mikrofon. Jak ciężko po ośmiu latach uświadomić sobie, że nie będzie głosowania pod dyktando, forsowania ustaw o północy, i to kolanem. Słowo reasumpcja nie będzie nadużywane. Butę i chamstwo trzeba odpiierać kulturą osobistą, wiedzą i edukacją. To dotyczy, niestety, także parlamentarzystów.

Regulamin, panowie. I proszę wyjąć już ręce z kieszeni. Idzie nowe.

Katarzyna Koziańska

”

**NOWE PRZEPISY,
JEŚLI WEJDĄ W ŻYCIE,
UMOŻLIWIĄ LIKWIDACJĘ NAWET
60 PROC. OGRODÓW DZIAŁKOWYCH**

Katarzyna Osos

posłanka
Koalicji
Obywatelskiej

złożyła interpelację ws. zmian
w planowaniu przestrzennym,
które wprowadziło
Ministerstwo Rozwoju i Technologii

fundusze unijne
po lubusku

4 mld zł

rozdysponował nasz region
w perspektywie finansowej 2014-2020

758 mln zł

przeznaczaliśmy na badania
i innowacje w gospodarce



FOT. PIXABAY.COM

Sławomir Kotylak o wysokich lotach lotniska w Babimoście

Nie musimy się chwalić, chwałą nas za to branżowcy, czyli osoby, które zajmują się na co dzień rynkiem lotniczym w Polsce – mówi Sławomir Kotylak, dyrektor Departamentu Infrastruktury i Komunikacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

Marszałek Marcin Jabłoński podpisał porozumienie ws. przekształcenia lotniska w Babimoście w wojewodowe współużytkowanie. Co to oznacza dla rozwoju tego obiektu?

To jest powrót wojska po 15 latach, 15 lat temu było to lotnisko wojskowe. Współużytkowane – była możliwa realizacja operacji cywilnych wraz z operacjami wojskowymi. Po 2010 roku skarb państwa przekazał teren lotniska samorządowi województwa i samorząd województwa przejął cały teren lotniska. Wojsko się wycofało. Teraz wracamy jakby do fundamentów, czyli mamy lotnisko wojskowe współużytkowane, co oznacza, że realizowane będą operacje cywilne w pełnym tego słowa znaczeniu, ale jednocześnie wojsko będzie miało swój teren, swój obszar działania na lotnisku. Będzie realizować swoje operacje.

Czy dla pasażerów coś to zmienia?

Z punktu widzenia czysto rozkładowego – nie. A wręcz przeciwnie, daje to pewne nowe możliwości operacyjne lotniska. Czyli liczymy na to, że będzie możliwe wydłużenie czasu pracy lotniska, czasu pracy wieży na lotnisku, co powinno się przełożyć na jeszcze szerszą siatkę połączeń możliwych do realizacji z tego portu.

Marszałek Jabłoński też mówił o



Sławomir Kotylak: Liczymy na to, że będzie możliwe wydłużenie czasu pracy lotniska

tym, że to jest zakończenie pewnego etapu rozwoju lotniska.

Tak, z punktu widzenia samorządu ten etap rozwoju lotniska polegał na tym, że do tej pory zarówno samorząd województwa, jak i zarządzający portem dokładali starań, aby to lotnisko funkcjonowało. W rezultacie zarówno ze strony samorządu, jak i PPL te środki finansowe były przedkładane i ten rozwój lotniska każdy od pewnego czasu dostrzegał. Ten obiekt, czyli lotnisko Zielona Góra – Babimost, utrzymał swoją funkcję, co było kluczowym

elementem umowy pomiędzy rządem a województwem. Mało tego, obiekt rozwinął się infrastrukturalnie – wystarczy wspomnieć o wszystkich nakładach związanych np. z budową systemów naprowadzania statków powietrznych. Te elementy infrastruktury, które zostały stworzone w tym czasie, na pewno przyczyniły się do tego, że dziś wojsko, wchodząc na lotnisko, może w zasadzie z marszu już operować, jest możliwość tankowania samolotów zarówno cywilnych, jak i wojskowych.

Mamy się czym chwalić, jeśli chodzi o lotnisko?

Skromność by powiedziała, że nie musimy się chwalić, chwałą nas za to branżowcy, czyli osoby, które zajmują się na co dzień rynkiem lotniczym w Polsce. Dostrzegają to, jak bardzo się rozwijamy, no i wyniki same za siebie mówią. W zeszłym roku przewieźliśmy ponad 40 tysięcy pasażerów, w tym roku w ciągu 10 miesięcy mamy już 48 tysięcy pasażerów. A to dobrze rokuje, ponieważ przewoźnicy są zadowoleni z rezultatów wypełnienia statków powietrznych, które operują z naszego portu lotniczego, i zwiększają w ramach swoich zapowiedzi liczbę rotacji na przyszły rok. Oczywiście, ile tych rotacji będzie, dowiemy się po rozstrzygnięciu postępowań.

Iwona Kusiać

W PRZYSZŁYM ROKU RUSZY KAMPANIA „WYBIERAM GORZÓW”

Między 6 maja a 2 sierpnia 2024 odbędą się konsultacje społeczne dotyczące powrotu nazwy miasta do jej pierwotnego brzmienia „Gorzów”. Decyzję w tej sprawie przedstawił magistrat. Inicjatorzy akcji od stycznia chcą prowadzić kampanię promującą tę ideę wśród mieszkańców.

Po zakończeniu II wojny światowej niemiecki Landsberg stał się polskim Gorzowem. 2 marca 1946 Rządowa Komisja Ustalania Nazw Miejscowości zdecydowała o nadaniu miastu nazwy „Gorzów” z dodaniem słowa „Wielkopolski”. Stało się to pod silnym naciskiem polskiego środowiska naukowego. Dziś część gorzowian chce powrotu do polskiej nazwy pierwotnej. Wniosek o przeprowadzenie konsultacji został złożony 31 października.

Prezydent Jacek Wójcicki przychylił się do wniosku komitetu obywatelskiego i zdecydował o przeprowadzeniu konsultacji społecznych w zakresie zmiany nazwy miasta Gorzów Wielkopolski na Gorzów. Zarządzenie prezydenta uwzględnia wskazane przez wnioskodawców metody i formy prowadzenia konsultacji. Planowany termin ich przeprowadzenia to 6 maja-2 sierpnia 2024.

Czas poprzedzający rozpoczęcie konsultacji będzie wykorzystany na przygotowanie materiałów informacyjnych i edukacyjnych, zaplanowanie kampanii pro-



mocyjno-informacyjnej, zaproszenie do współpracy placówek oświatowych, sporządzenie analizy skutków finansowych zmiany nazwy miasta i utworzenie zespołu konsultacyjnego, w którego skład wejdą językoznawcy, historycy czy socjologowie miast.

„Wybieram Gorzów” będzie hasłem kampanii promującej zmianę nazwy miasta. Komitet, który chce skrócenia nazwy, uruchomił profil na Facebooku i chce namawiać mieszkańców do swojego pomysłu. – Jest to otwarty profil, dla wszystkich. Będziemy tam zamieszczali wszelkie informacje, poszerzymy wiedzę mieszkańców, jak trzeba, będziemy polemizować, dyskutować, przekonywać – mówi Jerzy Korolewicz (na zdjęciu z lewej, obok Henryk Maciej Woźniak), jeden z pomysłodawców zmiany nazwy miasta (w skład komitetu wchodzi 60 osób).

Katarzyna Koziańska

Lubuskie doliną wodorową?

Czy województwo lubuskie już za trzy lata będzie miejscem, gdzie powstawać będzie najwięcej wodoru w kraju? – W 2026 chcemy produkować 17 ton na dobę – mówi Dariusz Lubera, doradca zarządu spółki H2 Energy, która chce wybudować fabrykę w Laskach Lubuskich.

– Dziś problemy branży energetycznej są ważniejsze niż kiedykolwiek i stały się wyzwaniem dla naszego bezpieczeństwa czy suwerenności – mówi Wojciech Perczak, p.o. wojewody lubuskiego na otwarciu konferencji „Energetyka przygraniczna – świat energii jutra” w sulechowskiej filii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Oprócz uczelni współorganizatorem wydarzenia było Lubuskie Towarzystwo na Rzecz Rozwoju Energetyki.

Tylko Lubuskie ma swój gaz

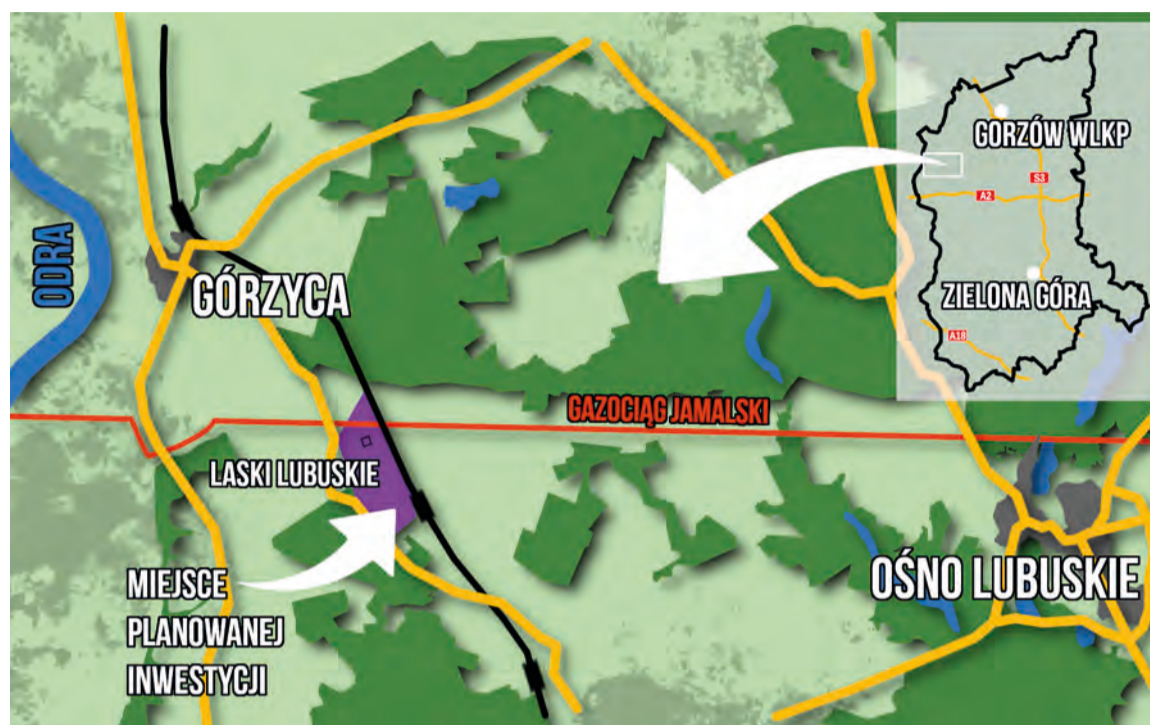
Czy województwo lubuskie, tradycyjnie kojarzone z lasami i naturą, może w energetycznej rewolucji odegrać znaczącą rolę? Marian Babiuch, prezes wspomnianego towarzystwa, twierdzi, że już taką rolę odgrywamy. I to niemałą. – Jesteśmy jedynym regionem w kraju, gdzie mamy trzy bloki gazowo-parowe zasilane lokalnym gazem. Wszystkie inne w Polsce korzystają z gazu z importu. To nowoczesne bloki i choć niektóre mają 20 lat, to dalej są efektywnymi i ekologicznymi jednostkami. Stanowią dziś podstawę zasilania regionu – komentuje, podkreślając równocześnie dynamiczny rozwój odnawialnych źródeł energii. Lubuskie ma bowiem dobre warunki do powstawania farm wiatrowych czy fotowoltaicznych, co zresztą się dzieje.

– W tym roku mamy wiele innowacyjnych tematów, przyjechali m.in. koledzy z Krakowa, bo jest plan, by na terenie województwa lubuskiego wybudować dużą farmę fotowoltaiczną do zasilania fabryki wodoru – mówi Babiuch.

Od nawozów po samochody

I właśnie wódór był chyba najciekawszym wątkiem konferencji. Nie da się ukryć, że to dla Lubuskiego duża szansa. A trzeba pamiętać, że Komisja Europejska ponad trzy lata temu opublikowała unijną strategię wodorową, która zakłada wzrost udziału wodoru jako nośnika energii w unijnym koszyku energetycznym. Dziś jest to dwa procent. Według badań, na które powołuje się UE, w 2050 mogłoby to być 20 proc.

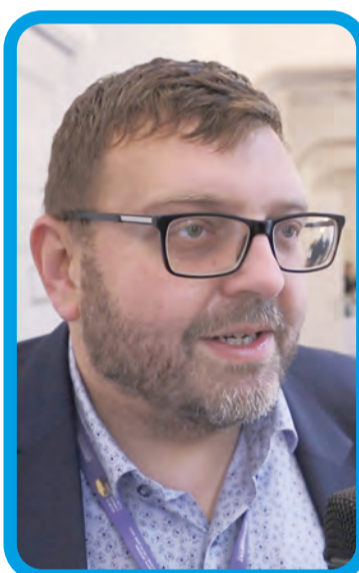
– Unia Europejska przyjęła kierunek zielonej transformacji, więc samorzady terytorialne po pierwsze muszą zredukować koszty, a po drugie wspierać sektor prywatny i sektor naukowy w badaniach dotyczących pozyskiwa-



nia nowych źródeł energii – mówi Jarosław Flakowski, dyrektor Departamentu Rozwoju i Innowacji w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego. W nawiązaniu do wodoru dodaje: – Szukamy takich rozwiązań, które będą korzystne nie tylko z punktu widzenia samej administracji, ale też mieszkańców.

Dariusz Lubera, doradca zarządu spółki H2 Energy, podkreśla, że planowana fabryka wodoru to przedsięwzięcie prywatnych inwestorów, całkowicie komercyjne. Wyjaśnia też, na jakim etapie jest cały projekt. – Posiadamy wszystkie grunty, m.in. miejsce lokalizacji zakładu w Laskach Lubuskich. Tam znajduje się strategiczna działka o powierzchni 200 ha, a w postaci dzierżawy zabezpieczonych jest 1500 ha pod budowę farm wiatrowych i fotowoltaicznych, które w stu procentach zasilają będą elektrolizę, w wyniku której powstawać będzie „czysty, zielony wódór” – tłumaczy.

– Planujemy zakończenie pierwszego etapu inwestycji na koniec 2026 roku. To będzie elektrolizer o mocy 100 MW. Ta instalacja będzie produkować 17 ton wodoru na dobę. Będzie on potem dostarczany, w zależności od zawartych umów, do różnych przedsiębiorstw – wylicza Lubera. A wódór można wykorzystywać na różne sposoby – do produkcji nawozów czy napędzania samochodów. – Zastosowanie jest szerokie – zaznacza. – W tej skali to będzie pierwszy taki projekt w Polsce i myślę, że zostanie zauważony również w Unii Europejskiej.



Jarosław Flakowski
dyrektor Departamentu
Rozwoju i Innowacji UMWL

Samorzady terytorialne po pierwsze muszą zredukować koszty, a po drugie wspierać sektor prywatny i sektor naukowy w badaniach.



Dariusz Lubera
doradca zarządu
spółki H2 Energy

Planujemy zakończenie pierwszego etapu inwestycji na koniec 2026 roku. To będzie elektrolizer o mocy 100 megawatów.

WODOROCIĄG ZAMIAST GAZOCIĄGU?

Jamał od czasu wybuchu wojny w Ukrainie jest praktycznie nieużywany. Tymczasem już wiosną 2022 analitycy Polskiego Instytutu Ekonomicznego wskazywali, że w ciągu najbliższych 30 lat Polska może stać się jednym z najbardziej konkurencyjnych producentów wodoru w Europie. Nieco szybciej możemy stać się ważnym krajem tranzytowym, przez który wódór trafiałby do państw bałtyckich, Finlandii, Rumunii i pozostałych państw Grupy Wyszehradzkiej.

I tu pojawia się pomysł adaptacji gazociągu jamalskiego wraz z całą infrastrukturą towarzyszącą. Analitycy wspomnianego instytutu, opierając się na raporcie European Hydrogen Backbone, wskazują, że tylko Polska zaoszczędziłaby w ten sposób 1,6 mld euro. Koszt adaptacji Jamału oszacowano na 263 mln euro, gazociągu Polska – Litwa na 90 mln euro. Infrastruktura stawiania od zera kosztowałaby zaś blisko 2 mld euro.

Wpływ na Odrę niezauważalny

Technologia pozyskiwania wodoru w wyniku elektrolizy nie jest niczym nowym, elektrolizery alkaliczne działają na świecie od przeszło stu lat. W Laskach Lubuskich wódór miałyby produkować elektrolizery membranowe, nowocześniejsze i bardziej energooszczędne.

Tak czy inaczej, do procesu potrzebna jest woda. Fabryka miałyby ją pobierać z oddalonej o kilka kilometrów Odry. Paweł Augustyn, prezes spółki H2 Energy, uspokaja, że wpływ na rzekę będzie niemal niezauważalny: – Będziemy potrzebować pół metra sześciennego na sekundę, podczas gdy przepływ wody w Odrze to ok. 200 m sześć. na sekundę.

Kto byłby odbiorcą lubuskiego wodoru? Augustyn w pierwszej kolejności wymienia zakłady w Policach i w niemieckim Schwedt/Oder jako te położone najbliżej. W dalszej perspektywie wspomina też o Orleniu.

W tym kontekście istotne jest również to, że przez tereny, na których miałyby powstać fabryka wodoru, przebiega gazociąg jamalski. – Lokalizacja jest nieprzypadkowa – mówi Augustyn. – Istnieją bowiem plany przekształcenia gazociągu w wodorociąg.

Szanse oceniam na 50/50

W gminie Górzycza od pół roku powstaje plan zagospodarowania przestrzennego dla działek, na których miałyby stanąć fabryka wodoru. Wójt Robert Stolarski przyznaje jednak, że nie jest to droga usłana różami. – Jest grupa mieszkańców, która staje okoniem – mówi. To właśnie z inicjatywy przeciwników budowy fabryki wodoru opracowane przez gminę studium jest przedmiotem sądowego sporu.

– Były spotkania z mieszkańcami, ale gdy wytrącamy im jeden argument, pojawia się kolejny. Najpierw obawiali się, że woda będzie pobierana ze studni głębinowych, później obawiali się obecności amoniaku, a jeszcze później palących się paneli słonecznych – wylicza wójt. – Gminie zależy na tej inwestycji, bo według naszych szacunków dałoby to wpływ do budżetu na poziomie 3 mln zł. Przy 40-milionowym budżecie to zauważalna kwota. Szanse powstania fabryki oceniam na 50/50.

Na horyzoncie **200 MLN ZŁ** deficytu

Prezydent Janusz Kubicki zaznacza, że deficyt budżetowy jest pod kontrolą urzędu miasta. Czy aby na pewno? W 2024 roku dług Zielonej Góry wzrośnie aż do 664 mln zł. Dla porównania – Gorzów Wlkp. planuje zadłużenie o ponad 260 mln zł mniejsze.

To będzie rekordowy budżet Zielonej Góry pod względem wydatków: ponad 1,5 mld zł na zadania miejskie. Ale dochody, choć także rekordowe, to 1,3 mld zł. Oznacza to dziurę budżetową wielkości prawie 200 mln zł.

– Nie przekroczymy żadnych wskaźników, które powodowałyby dla nas problemy. Jesteśmy zadłużeni na ok. 50 proc. i realizujemy co roku wszystkie nasze zobowiązania – mówił na konferencji prezydent Kubicki.

39 mln zł na obsługę zadłużenia

Na jaką kwotę zadłużona jest Zielona Góra? Obecna prognoza (koniec III kwartału 2023) mówi o prawie 613 mln zł. Pod koniec roku, z uwagi na niezrealizowanie wszystkich zadań, będzie to o ok. 75 mln zł mniej, ale to i tak nic. W wieloletniej prognozie finansowej czytamy, że w 2024 roku dług wzrośnie do ok. 664 mln zł.

Deficyt budżetowy wyniesie blisko 200 mln zł, co oznacza zaciągnięcie kredytu na 126 mln zł. Na samą obsługę zadłużenia w budżecie przeznaczony jest 39 mln zł (wzrost o 40 proc. w porównaniu z obecnym rokiem). Według prognozy miasto będzie spłacać swoje długi do 2048 roku. To nieprawda, gdyż dług będzie zapewne rolowany i rozkładany na lata. Biorąc pod uwagę, że zbliża się nowa perspektywa dotacji z UE i potrzebne będą pieniądze na wkłady własne, okazuje się, że już tak różowo z zadłużeniem nie jest.

pozytywną informacją dla budżetu jest to, że na razie spełnia on wszystkie wskaźniki dotyczące zadłużenia zapisane w ustawie o finansach publicznych. Zielona Góra aktualnie ma zobowiązania z tytułu zaciągniętych kredytów tylko w Europejskim Banku Inwestycyjnym.

Dochody miasta wzrosły o ponad 12 proc. (ponad 140 mln zł w porównaniu z obecnym rokiem). Największy wzrost można zauważyć w dochodach własnych (PIT, CIT, podatki od nieruchomości) i w subwencji. Ta oświatowa to 289 mln zł, ale i tak nie wystarcza na zrealizowanie wszystkich zadań.

Niedoszacowane wydatki?

Wydatki? Przede wszystkim potężny wzrost tych na edukację. W skali roku to 23,8 proc. (blisko 100 mln zł). Jest to związane głównie z podwyżkami płac czy kosztami energii. Największy procentowo skok możemy zauważyć w gospodarce mieszkaniowej. Tutaj za wzrost odpowia-



Janusz Kubicki rządzi Zieloną Górą od 2006 roku

dają głównie wydatki na wniesienie wkładów do spółki Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa „KZN – Lubuskie Trójmiasto” z przeznaczeniem na budowę czterech wielorodzinnych budynków mieszkalnych przy ul. Suwalskiej.

– Wydatki związane z utrzymaniem zieleni w mieście nie zostały zwiększone nawet o stopień inflacji. Wydajemy na to blisko 4,8 mln zł, ale doszło nam sporo zadań. Mam wrażenie, że nie tylko w tym dziale brakuje środków. Zapewne w ciągu roku będą zmiany budżetowe albo po prostu przestaniemy odpowiednio dbać o zieleni – komentuje radny Dariusz Legutowski.

Zwraca uwagę także na pomysł związany z wymianą systemów ogrzewania węglowego na ekologiczne źródła ciepła – okrojony do 300 tys. zł. Na plus wskazuje wymianę źródeł światła i inwestycje w oświetlenie ulic, placów i dróg. W budżecie zaplanowane jest na to 8 mln zł.

– Zwracaliśmy na to uwagę już na początku kadencji. Gdyby wtedy prezydent nas posłuchał, to dzisiaj mielibyśmy duże oszczędności na energii elektrycznej i nie byli tak narażeni na kryzys – dodaje radny Legutowski.

Rosnący deficyt musi niepokoić

Jakie zadania zamierza zrealizować miasto w budżecie 2024? Część jest podzielona na etapy wieloletnie:

- budowa zachodniej obwodnicy
- budowa trasy aglomeracyjnej (etap II)
- instalacja fotowoltaiczna wraz z magazynami energii dla zasilania komunikacji publicznej
- rozbudowa i poprawa stanu nawierzchni sieci dróg
- budowa ścieżek rowerowych wraz z infrastrukturą towarzyszącą
- utworzenie Centrum Historii Miasta w Wieży Braniborskiej
- przebudowa wiaduktów w ciągu ul. Zjednoczenia
- przebudowa ul. Działkowej
- remont schroniska dla bezdomnych zwierząt
- budżet obywatelski
- budowa żłobka przy ul. Wiśniowej
- przebudowa stadionu żużlowego (nowy park maszyn).

To oczywiście nie wszystkie zadania. Część jest też dofinansowana z różnych funduszy. Ogólnie w budżecie wydatki wzrosły o 12,6 proc., czyli ponad 168 mln zł.

– Staram się patrzeć na budżet nie jako polityk, ale jako przedsiębiorca. Widzę rosnący deficyt, prawie 200 mln, i to mnie niepokoi. Widzę rosnące zadłużenie miasta, a konkretnie nas, mieszkańców – to ponad 460 mln zł – wylicza radny Marcin Pabierowski. – To nie są optymistyczne wskaźniki. Większe wydatki niż dochody to zawsze dla mnie ostrzeżenie. Sama obsługa zadłużenia to 39 mln zł, a na ochronę zdrowia prezydent zapisał 20 mln zł.

– Oczywiście, inwestycje wynoszą lekko ponad 20 proc., minimum spełnione. Dobrze, że jest zapisane 300 tys. zł na program wymiany pieców, co sprawia, że nasz program jest kontynuowany. Widzę nareszcie zapisane pieniądze na łącznik pomiędzy os. Leśnym a Zaciszem, o co walczę od 2016 r. Czego mi brakuje? Inwestycji w szpital – nie ukrywa radny Pabierowski.

Radosław Sujak
wlubuskie.pl

Połączenia kolejowe z Zielonej Góry do Wrocławia zagrożone

W grudniu w życie wchodzi nowy rozkład jazdy, w którym może zabraknąć 12 bezpośrednich pociągów z Zielonej Góry do Wrocławia? Zdaniem lubuskiego urzędu marszałkowskiego na przeszkodzie stoją władze Dolnego Śląska, które nie chcą dotrzymać nieformalnych ustaleń i podpisać porozumienia w tej sprawie.

Do Wrocławia obecnie pojedziemy bezpośrednio składami Intercity i bardziej atrakcyjnymi cenowo pociągami Polregio. W tym drugim przypadku mowa o 12 połączeniach, które na początku grudnia mogą zniknąć z rozkładu jazdy.

Bez zgod naszego południowego sąsiada „lubuskie” pociągi mogą dojechać jedynie do Głogowa. Tam pasażerowie musieliby przesiadać się do regionalnych pociągów do

Wrocławia. Negocjacje w sprawie porozumienia trwały ponad pół roku, bo chęć obsługi części dotychczasowych połączeń wyraziły Koleje Dolnośląskie. Ustalenia mówiły, że osiem z 12 par pociągów „podstawią” Koleje Dolnośląskie, a cztery pozostaną w rękach Polregio. Gdy przyszło do sformalizowania negocjacji, Dolny Śląsk wycofał się z kompromisu.

Z ramienia woj. dolnośląskiego rozmowy prowadził członek zarządu Tymoteusz Myrda. – Może pozostali członkowie zarządu i marszałek województwa dolnośląskiego nie mają pełnej wiedzy, jak postępować w ostatnich miesiącach Tymoteusz Myrda, który kontaktował się z nami, składał propozycje, dokonywał uzgodnień, a następnie zachowywał się w sposób odbiegający od ustaleń.



Marszałek lubuski Marcin Jabłoński na konferencji prasowej wystosował apel do władz województwa dolnośląskiego

Doprowadził do sytuacji prawie bez wyjścia – wytknął na konferencji prasowej marszałek Marcin Jabłoński.

– Jesteśmy zdziwieni postawą Tymoteusza Myrda, odpowiadającego bezpośrednio za Koleje Dolnośląskie. Rozumiemy doskonale, że rozwój i samodzielność Kolei

Dolnośląskich wymuszają pewne ustępstwa ze strony Polregio, ale powinno się uznawać racje każdej strony. Dolny Śląsk otrzymał ofertę 2/3 udziałów w tym transporcie – dodał Grzegorz Potęga, członek zarządu woj. lubuskiego, nadzorujący departament infrastruktury i komunikacji.

– Podjęcie uchwał przez oba sejmiki, potrzebne do tego, aby ktośkolwiek mógł jeździć między Wrocławiem a Zieloną Górą, wydaje się na dzisiaj niemożliwe. Potrzeba teraz wielkiego wysiłku. My jesteśmy na niego gotowi, bo mamy sesję sejmiku, która odbędzie się jeszcze przed wejściem w życie nowego rozkładu jazdy, ale nie wiem, czy gotowy jest Dolny Śląsk – tłumaczył Marcin Jabłoński.

– Koleje Dolnośląskie zakupiły mnóstwo nowego taboru i im zależy, aby na siebie pracował. Stąd chęć dywersyfikacji kierunków do tej pory drugorzędnych, jak trasa do Zielonej Góry. Z połączenia korzysta sporo pasażerów, jest opłacalne, dlatego chęć zagarnięcia całości trasy – wyjaśniał Grzegorz Potęga.

Dariusz Nowak



W obecnej stacji dializ mamy 19 stanowisk, w nowej będzie ich 29 – mówi pielęgniarka Renata Szczepankiewicz

Nowa stacja dializ tuż-tuż!

W szpitalu w Gorzowie, obok ośrodka radioterapii, powstaje jedna z najnowocześniejszych stacji dializ w kraju. Kosztowała 19 mln zł, a otwarcie zaplanowano na koniec stycznia.

Stacja dializ zapewnia leczenie nerkozastępcze dla pacjentów ze schyłkową i ostrą niewydolnością nerek. Ci pierwsi są leczeni hemodializą i dializą otrzewnową. – W naszej stacji wykonujemy hemodializę na trzech salach. Pacjenci są leczeni trzy razy w tygodniu przez cztery godziny na trzech zmianach. Bywa, że jest ich ponad stu! – przyznaje dr n. med. **Mirosław Szmyt**, który kieruje stacją dializ w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp.

Pacjenci z dializą otrzewnową są leczeni w domu. Do szpitala przyjeżdżają raz na sześć tygodni na badania kontrolne. – Jesteśmy największym ośrodkiem hemodializacyjnym w północnej części województwa lubuskiego. Zapewniamy 24-godzinny dostęp do leczenia nerkozastępczego dla pacjentów ze schyłkową niewydolnością nerek, ale także dla tych, którzy wymagają innych hemodializ, jak pacjenci z ostrym uszkodzeniem nerek czy z zatruciem. Mamy zaplecze diagnostyczne, współpracujemy z laboratorium, zakładem mikrobiologii, radiologii, radioizotopów. Nie musimy przewozić nigdzie pacjenta w celach diagnostycznych – podkreśla dr Szmyt.

Jeśli u pacjenta hemodializowanego lub leczonego dializą otrzewnową dojdzie do powikłań, jest on hospitalizowany na oddziale wewnętrznym lecznicy.

Nowa stacja – więcej miejsca

– Obecnie pracujemy na trzech salach: 13-, 4- i 2-osobowej. Pacjenci przyjeżdżają do nas praktycznie co drugi dzień. Na dużej sali jest hałas, brakuje miejsca. W nowej stacji dializ mają być docelowo trzy sale 8-osobowe, jedna 4-osobowa i nowoczesna izolatka. Tutaj co prawda mamy sale serologicznie dodatnie i ujemne, ale przechodzimy jednym korytarzem. W nowym budynku dzielimy te obszary, by było jak najbezpieczniej dla pacjentów. Zdrowy nie będzie miał kontaktu z chorym. Nowe sale to też więcej miejsca, kącik pacjenta dla osób po dializie. Tutaj takich możliwości nie mamy. Tymczasem komfort przebywania pacjenta w szpitalu podczas leczenia jest bardzo ważny i czasami niedoceniany – opowiada nam **Renata Szczepankiewicz**, pielęgniarka koordynująca stacji dializ.

– W obecnej stacji dializ mamy 19 stanowisk, w nowej będzie ich 29. To dobra informacja, bo teraz zaczyna

nam już brakować miejsc. Jeżeli trafi nam się pacjent z innego oddziału, to przy braku miejsc wykonujemy dializę w nocy w ramach 24-godzinnego dyżuru, np. do czwartej rano. Jednak jest to niezbyt dobry komfort dla pacjenta. W nowym obiekcie będzie na tyle dużo stanowisk, że tego problemu nie będzie. Podczas pandemii bardzo ciężko nam było zachować izolację pacjentów i dializowaliśmy właśnie w nocy – dodaje Szczepankiewicz.

Małe medyczne miasteczko

Stacja dializ to kolejna ogromna inwestycja w szpitalu. – Tak jak ośrodek radioterapii, nowoczesny blok OIOM i kliniki hematologii czy dzienny pododdział chemioterapii, będzie to jedna z najnowocześniejszych tego typu stacji dializ w kraju. 29 stanowisk do dializoterapii, w tym pięć z separatkami, np. na czas pandemii. 12 stanowisk dla programów lekowych. Szpital realizuje ich kilkadziesiąt, korzysta z nich w sumie kilkuset pacjentów. To np. pacjenci onkologiczni, ale też osoby cierpiące na reumatoidalne zapalenie stawów – dodaje wiceprezes szpitala **Robert Surowiec**.

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

ROBOT DA VINCI TRAFI DO SZPITALA W ZIELONEJ GÓRZE

To już pewne! Będziemy mieć robota operacyjnego da Vinci – poinformował Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze. Sprzęt będzie funkcjonował w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Kosztował 14,5 mln zł, z czego 8 mln dołożył lubuski samorząd.

– Świat idzie do przodu i aby być na czasie, i żeby poprawiać warunki leczenia pacjentów i dawać im szansę na szybsze oraz lepsze leczenie schorzeń, będziemy mieć także w naszym szpitalu takie zaawansowane rozwiązania – nie kryje zadowolenia prezes zarządu lecznicy **Marek Działoszyński** (na zdjęciu).



Zakupiony najnowocześniejszy system robotyczny składa się z konsoli chirurgicznej, wózka z czterema ramionami robotycznymi oraz systemu wizyjnego, a także niezbędnego wyposażenia, czyli zestawów narzędzi. Dodatkowo został zakupiony dedykowany do współpracy z robotem stół operacyjny.

Robota da Vinci stworzono w celu ułatwienia wykonywania skomplikowanych zabiegów chirurgicznych metodą małoinwazyjną. Sprzęt będzie funkcjonował w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka, ale wykorzystany zostanie m.in. w urologii, ginekologii, chirurgii kolo- rektalnej, torakochirurgii, chirurgii głowy i szyi, a także chirurgii dziecięcej.

Źródło: Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze

W Gorzowie kierowcy jeszcze postoją w korkach

Przebudowa skrzyżowania ul. Słowiańskiej, Żwirowej, Roosevelta i Kosynierów Gdyńskich w Gorzowie potrwa znacznie dłużej. Zakończenie robót jest planowane na wrzesień 2024.

Duży poślizg na dwóch skrzyżowaniach

Niektórzy pracownicy firm i instytucji zmienili sobie nawet godziny pracy od 6.00 do 14.00, żeby tylko nie przeciskać się przez ul. Kosynierów Gdyńskich po 15.00. – W godzinach porannych i popołudniowych część centrum właśnie w tym rejonie dosłownie stoi. Wyjazd trwa godzinę – mówi pani **Joanna**. To, niestety, jeszcze potrwa.

– Zakończenie prac budowlanych na skrzyżowaniu ul. Słowiańskiej, Kosynierów Gdyńskich, Roosevelta i Żwirowej, po aktualizacji przez wykonawcę harmonogramu robót, planowane jest w drugiej połowie 2024 roku. Liczne zagęszczenie infrastruktury podziemnej, czyli sieci elektrycznych, teletechnicznych, wodociągowych i kanalizacji sanitarnej, powoduje utrudnienia i przekłada się na możliwość prowadzenia robót zgodnie z pierwotnymi założeniami – tłumaczy **Ewa Iwańska**, dyrektor biura zarządu spółki Gorzowskie Inwestycje Miejskie.



Mieszkańcy się męczą, wydają większe pieniądze na paliwo. Mam nadzieję, że Gorzowskie Inwestycje Miejskie prowadzą odpowiedni nadzór na tych pracach – komentuje radna **Alicja Burdzinska**

Duży poślizg jest też przy budowie ronda na skrzyżowaniu ul. Słowiańskiej i Fredry. Według informacji przekazanych przez wykonawcę ruch samochodów pierwszą połową ronda, od strony ul. Fredry, będzie możliwy na przełomie listopada i grudnia. Zakończenie wszelkich prac planowane jest na przełom maja i czerwca 2024.

Prezydent: Nikt tu nie popełnił błędu

– Pieniądze na ten cel są, wykonawca jest, a mamy kolejny duży poślizg przy realizacji inwestycji w Gorzowie. Czy tak musi być zawsze przy dużych projektach? Czy nie dało się przewidzieć kolizji sieci na etapie projektowania inwestycji? Przecież dłuższy czas na roboty budowlane to więcej pieniędzy dla firmy wykonującej prace. Tych miasto nie ma bez ograniczeń, a wręcz przeciwnie, słyszmy przecież o konieczności zaciskania pasa, żeby znalazły się środki na edukację i pomoc społeczną. Podnosimy podatki – wylicza radny **Radosław Wróblewski**.

Prezydent **Jacek Wójcicki** twierdzi, że nikt tu nie popełnił błędu. – Z każdą inwestycją wiąże się ryzyko kolizji. Są kwestie, których wykonawca nie jest w stanie przewidzieć. Dopiero jak budowlańcy wchodzi na plac budowy, to się okazuje np., że gazociąg położony jest za wysoko. To wymaga dodatkowych uzgodnień, projektu, uzyskania pozwolenia na budowę lub na zmianę pozwolenia. To wymaga czasu i tak się stało na Kosynierów Gdyńskich. Takie kolizje mieliśmy z sieciami energetycznymi – wyjaśnia.

Katarzyna Kozłowska

Wybory wygrało społeczeństwo o

Kobiety wzięły udział w wyborach, zachęcane pewnie kampaniami profrekwencyjnymi, których wcześniej brakowało – uważa dr Justyna Zielonogórska. – Punktem zwrotnym był powrót Donalda Tuska – dodaje bloger i aktywista Maciej Stawiarski. Rozmawiamy także o t

Mija półtora miesiąca od wyborów parlamentarnych, które doprowadziły do zmiany władzy w Polsce. Choć oficjalnie gabinet Donalda Tuska jeszcze nie powstał, a prezydent Duda wraz politykami PiS robi wszystko, by proces przejścia władzy przez opozycję był maksymalnie opóźniony, to jesteśmy coraz bliżej momentu, gdy rządy w naszym kraju przejmą formację, które zdobyły poparcie blisko 12 mln Polaków.

Nie ma też wątpliwości, że to rekordowa w historii Polski frekwencja sprawiła, iż kwestią czasu jest oddanie władzy przez Zjednoczoną Prawicę. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie społeczeństwo obywatelskie oraz zakrojone na szeroką skalę kampanie profrekwencyjne. Półmilionowy marsz 4 czerwca i milionowy 1 października pokazały, że Polacy chcą zmian i nie boją się tego publicznie manifestować. Nie można jednak zapomnieć, że początek protestów przeciwko różnorodnym zmianom wprowadzanym przez PiS miał miejsce już w grudniu 2015, a demonstracje na masową skalę rozlały się po kraju w obronie praw kobiet po skandalicznej decyzji Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej w 2020 roku.

Nowy rząd stanie wkrótce przed niezwykle ważnym, ale i trudnym zadaniem – porozumieć się wewnątrz w taki sposób, by nie zawieść obywateli i obywateli, którzy po rządach PiS oczekują normalności. Europejskiej normalności na miarę XXI wieku.



Maciej Stawiarski,
bloger i aktywista
z Zielonej Góry,
związany
z demokratyczną opozycją

Powrót Donalda Tuska był kluczowy w tych

Obywatel, który od 2015 roku wychodził na ulicę, protestując przeciwko zmianom wprowadzanym przez PiS, 15 października wieczorem powiedział „nareszcie”?

Skończył się w Polsce pizizm. To tak w nawiązaniu do tego, co powiedziała aktorka Joanna Szczepkowska w 1989 roku, kiedy skończyła się komuna w Polsce. Osiem lat to jest kawał czasu, wszyscy jesteśmy starsi, ale nie wszyscy dożyli tego momentu, gdy ta władza odchodzi. To był niewyobraźalny czas. W ogóle to, co PiS zrobił z Polską, jak zepsuł wszystkie instytucje demokratyczne w Polsce. Teraz jest jednak czas odbudowy. Jeszcze dużo przed nami czasu. Pan Morawiecki jeszcze myśli, że stworzy rząd... Myślę jednak, że już przed świętami ten rząd opozycji rozpocznie reformowanie kraju.

PiS, co widać na każdym kroku, z tą porażką nie może się pogodzić. Uciekają od myśli, że to już koniec?

W PiS panuje poczucie ciężkiego szoku. Myślę, że oni nie zdają sobie jeszcze sprawy, że

zycji ze strony PiS, co dodatkowo bardzo nieładnie przeciągają w czasie, ale na końcu będą musieli tę władzę oddać.

Co pana zdaniem doprowadziło do tego, że opozycja zdecydowanie te wybory wygrała?

NA PEWNO W KULUARACH TOCZĄ SIĘ ROZMOWY JAK OBEJŚĆ WETO DUDY

przegrali. Cały czas mają przekonanie, że ich prezes coś wymyśli, że jeszcze to będzie trwało. Gdzieś powoli, tam w dołach partyjnych, ta świadomość jednak jest, że tę władzę będzie trzeba oddać. To będzie dla nich ciężkie po ośmiu latach, kiedy się przyzwyczaili do tych limuzyn, stanowisk... Gdy blokowali wszystko w Sejmie, co proponowała opozycja. To jest ten okres przejścia do opo-

Na pewno punktem zwrotnym był powrót Donalda Tuska, który zmobilizował te miliony. Dopóki Tuska nie było w Polsce, to panował taki marazm na opozycji i wydawało się, że ten PiS nie ma z kim przegrać. Nie było lidera. Tusk wrócił, wlał energię w swoich ludzi, w partię i te dwa marsze – i czerwcowy, i październikowy – odegrały bardzo dużą rolę. PiS przegrało na pewno na własne

Nie ma już powrotu do „kompromisu aborcyjnego”?

Zgodzi się pani z tezą, że to kobiety wygrały wybory i odsunęły PiS od władzy?

Nie wywieszałabym jeszcze sztandarów zwycięstwa. Zobaczymy, jak sytuacja będzie wyglądać, a w dodatku zwycięzcy mimo tego, co w kampanii obiecywali, powolutku wycofują się z niektórych obietnic, niektóre chowają do szafy... Zwycięstwem kobiet na pewno była frekwencja. Kobiety zmobilizowały się, wzięły udział w wyborach, zachęcane pewnie kampaniami profrekwencyjnymi, których wcześniej brakowało. Tym razem klimat sprzyjał, żeby kobiety wyruszyły do urn. Zrobiły to, a jaki będzie efekt? Zobaczymy.

Wśród kobiet minimalnie wygrał jednak PiS, ale w przedziale wiekowym 18-29 najchętniej głosowały na KO i Lewicę, a frekwencja w tej kategorii wzrosła aż o 25 punktów procentowych względem wyborów w 2019 roku.

Niewątpliwie ostatnie cztery lata to wprowadzenie do dyskursu kwestii kluczowych dla kobiet dokładnie w tych kategoriach wiekowych. Tego brakowało w trakcie poprzednich co najmniej trzech kampanii wyborczych, kiedy dominowały kwestie dotyczące osób starszych, kończących karierę zawodową, dotyczące zabezpieczeń społecznych... Tym razem sytuacja trochę pozwoliła, trochę wygenerowała, a trochę uaktywniła te kategorie

wiekowe, które zdecydowały, że chciałyby wyrazić swoje zdanie.

Czarę goryczy przelała decyzja TK pani Przyłębskiej, która naruszyła tzw. kompromis aborcyjny, czy to był tylko jeden element całości zamachu na prawa kobiet?

„Kompromis aborcyjny” to stwierdzenie, które te młode kobiety traktują jako zagrażające, o żadnym kompromisie według nich nie było mowy, nie chcą

wracać do retoryki tego rodzaju. Chcą mieć zagwarantowane podstawowe prawa, z których będą mogły korzystać – zgodnie z prawem, gwarantując im poczucie bezpieczeństwa w zakresie czy praw reprodukcyjnych, czy braku odpowiedzialności karnej

za sytuacje, które dotyczą wyboru w kwestii ich własnych ścieżek życiowych i wyborów życiowych.

Co dzisiaj oznaczają prawa kobiet? Bo to nie jest przecież tylko kwestia aborcji, in vitro, antykoncepcji czy opieki okołoporodowej.

Poza tymi kwestiami ważne są też te dotyczące sytuacji gospodarczej i możliwości stabilnego planowania swojej kariery – zawodowej i rodzinnej, bo one się splatają. Kobiety w tym wieku czują, że nie otrzymują wystarczającego wsparcia w tych aspektach, które decydują, czy one są



Dr Justyna Nyckowiak,
zastępczyni dyrektora
Instytutu Socjologii
na Uniwersytecie
Zielonogórskim

bywatełskie

Ma Nyckowiak z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Lubuskiego, co czeka nas w najbliższej przyszłości.

wyborach

życzenie, taką kampanią nienawiści, bo przegięli według mnie w drugą stronę. Ludzie już mieli tego dosyć, tego dzielenia, tej nienawiści, tego hejtu. Ludzie zrozumieli, że oni nie mają żadnej koncepcji.

Nie boi się pan tego, że Andrzej Duda będzie hamulcowym tego rządu przez pozostałych 20 miesięcy jego kadencji?

Generalnie wydaje mi się, że nie ma co liczyć, że Andrzej Duda w jakiś sposób zmieni swoje stanowisko do rządu. Cały czas będzie grał na PiS. Zresztą sam zapowiedział, że Donald Tusk nie będzie jego premierem – wszystko w tym temacie. Na pewno w kuluarach toczą się rozmowy jak obejść weto Dudy, jak rządzić w tej konfiguracji.

Pojawia się jakiś strach, zwątpienie, czy ta szeroka

demokratyczna koalicja będzie funkcjonowała w zgodzie przez cztery lata?

Myślę, że liderzy ugrupowań koalicyjnych zdają sobie sprawę z tego, że dostali mandat ogromnego zaufania, prawie 12 mln głosów, więc zdają sobie sprawę, że nie mogą zawieść tych nadziei, bo jak to zrobią, to na pewno będzie kłops. Na pewno do wyborów samorządowych i europejskich będzie pełna zgoda. Uważam, że powinien się na stole pojawić pakt samorządowy i te trzy ugrupowania powinny rozmawiać na temat kandydatów na prezydentów i do sejmików. Bo na razie powiedziano „a”, dostaliśmy blisko 12 mln głosów, żeby odsunąć PiS od władzy, ale trzeba powiedzieć „b” i „c”, czyli trzeba wygrać wybory samorządowe i do Brukseli.

Adrian Stokłosa

gotowe, czy one będą chciały zakładać rodziny, mieć dzieci. Jeżeli te wszystkie kwestie zostaną rozwiązane w taki sposób, że ten poziom lęku obniży się istotnie, to wszystko, mówiąc kolokwialnie, zacznie się układać, a kobiety znajdą bezpieczną przestrzeń, żeby coś zaplanować. W związku z tym powiedziałabym, że jest to cały pakiet oczekiwań.

Kobiety już nie odpuszczają i będą cały czas zabiegać o realizację ich postulatów?

Mam nadzieję, że nie odpuszczają. Sprzyja temu nieodpuszczaniu to, że szykuje nam się maraton wyborczy, więc w zasadzie żadna partia, która odpuści, nie będzie mogła liczyć na dobry wynik w żadnych z tych trzech wyborów, które odbędą się w ciągu dwóch lat. W związku z tym jest szansa na to, że tematy uznane za kobiece, które po prostu powinny trawić do agendy jako ważne do załatwienia, będą obecne i będą przynajmniej próby ich załatwienia.

Jeśli nowa koalicja nie będzie zgodna, szczególnie Trzecia Droga, co do poparcia aborcji do 12. tygodnia ciąży albo weto zastępuje prezydent, uważa pani, że referendum byłoby dobrą opcją?

Najlepszym referendum, jakie mieliśmy w tej sprawie, były wybory. Mamy też już od lat rosnące, bardzo wysokie poparcie wyrażane w badaniach opinii publicznej dla zalegalizowania aborcji do 12. tygodnia. To jest tak wysokie poparcie, które nie może być przypadkowe, bo oscyluje w granicach 70 proc. Nawet w elektoracie Konfederacji, który jest najmniej przychylny, połowa jest tego zdania.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl



Premier i marszałek debatowali z młodymi Polakami i Niemcami o przyszłości

Nasza granica jest już jak... miedza

Najlepszym podsumowaniem zmian się na polsko-niemieckim pograniczu, które zaszły w ostatnich latach jest wypowiedź młodej gubiniarki, która była zaskoczona kontrolami na przejściu granicznym. Panel dyskusyjny w Weißwasser był elementem obchodów rocznicy nawiązania współpracy między Wolnym Krajem Saksonią i naszym regionem.

Oczywiście współpracowano już wcześniej, ale 19 listopada 2008 r. w Zielonej Górze podpisano „Wspólne Oświadczenie o współpracy pomiędzy województwem lubuskim a Wolnym Krajem Związkowym Saksonią”. Sygnatariuszami dokumentu byli marszałek Marcin Jabłoński i ówczesny premier Saksonii Stanisław Tillich.

- 15-lecie partnerstwa jest okazją do podsumowania naszych osiągnięć i podziękowań za przyjazne relacje. Od 2008 roku zrealizowaliśmy wiele wspólnych projektów i inicjatyw w różnych dziedzinach, takich jak nauka, dziedzictwo kultury, turystyka, ochrona środowiska czy bezpieczeństwo publiczne – wymienił lubuski marszałek.

Przeszłość na celowniku

Spotkanie odbyło się w ratuszu w Weißwasser i co ważne bez częstego zadęcia, tasiemcowych przemówień i szampana. W sumie przeszłości poświęcono niewiele miejsca, dyskutując raczej o obecnej sytuacji i przyszłości.

- Uważam, że wiele już osiągnęliśmy, a i przyszłość rokuje bardzo dobrze – mówił premier Saksonii Michael Kretschmer. - Powinniśmy szukać tego, co nas łączy, a nie dzieli, a takich wspólnych punktów i szans jest wiele i liczę, że będzie ich coraz więcej. Sporo mówimy o współpracy politycznej, o Parku Mużakowskim i Łuku Mużakowa, o inicjatywach tutaj, na pograniczu saksońsko-lubu-

Łuk Mużakowa, który wspierać ma pierwsze na polsko-niemieckim europejskie ugrupowaniu współpracy terytorialnej.

O tych dwóch inicjatywach mówili zarówno członek zarządu województwa Tadeusz Jędrzejczak, jak i burmistrz Weißwasser Torsten Pötzsch. Obaj również podkreślali zmiany w postrzeganiu sąsiadów i przełamaniu stereotypów.

Budująca była debata pt. „Trzymamy się razem – dla dobrej przyszłości w Europie”, która odbyła się w sali posiedzeń ratusza w Weißwasser z

udziałem premiera, marszałka oraz młodych ludzi z Saksonii i Lubuskiego. Budująca, gdyż widać było, że młodzież ta jest pokoleniem, które wyrosło już bez granicznych zasieków, traktuje granice jak linie na mapie. Rozmawiano o ważnych problemach jak nielegalna emigracja, przyszłość Unii Europejskiej, tolerancja, ale również o bardziej przyziemnych jak nauka języka sąsiada, czy połączenia komunikacyjne.

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Marcin Jabłoński: Razem możemy sprostać nowym wyzwaniom i szansom, jakie stwarza wspólna Europa

skim. Ale też powstaje nowa fabryka Mercedesa w Jaworze, co wpłynie na rozwój regionów przy granicy.

Łamanie stereotypów

To właśnie na pograniczu saksońsko-lubuskim zrealizowany został projekt, który urósł do roli symbolu. Współpraca na pograniczu rozpoczęła się bowiem od wspólnej rewolucji w Parku Mużakowskim, który dzięki temu trafił na listę UNESCO. Również w Łęknicy prowadzony jest wspólny projekt tworzenia geoparku

#lubuska kultura

**Teatr,
filharmonia,
muzeum,
a może biblioteka?**

Teatr w Gorzowie Wlkp.

1 grudnia, 19.00, 2 i 3 grudnia 18.00, „Nowy wspaniały świat”, 5 i 8 grudnia, 10.00, 6 i 7 grudnia, 9.00 i 11.30, „Pchła Szachrajka”.



FOT. TEATR W GORZOWIE WLKPK.

Teatr w Zielonej Górze

2 grudnia, godz. 16.00, 3 grudnia, 12.00, 5 grudnia, 10.00 i 12.00, „Przy Przy” (teatr lalek), 3 grudnia, 14.00, „Królowa śniegu”, 6 i 7 grudnia, 9.30 i 12.00, „Niebieski piesek”.

Filharmonia Zielonogórska

6 i 7 grudnia, 9.00, 11.00, „Zaczarowane koncerty mikołajkowe”, 8 grudnia, 19.00, „Vivaldi vs. Piazzolla”, koncert symfoniczny w ramach Festiwalu Smyczkowego.

Biblioteka Zielona Góra

6 grudnia, 16.00, z cyklu „Spotkania z podróżnikami” – Mikołaj z krainy Salvadora Dalego – impresje z podróży po Anda-

luzji, 7 grudnia, 18.00, Czwartek Lubuski – spotkanie autorskie z Aldoną Reich, zielonogórzanką, pisarką, autorką m.in. książki: „Strzyga”, „Życie 2.0”, „Bebok”, „Utopiec”, połączone z promocją książki pt. „Dwunasty”.

Biblioteka Gorzów Wlkp.

1 grudnia, 17.00, wieczór z poezją Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego – spotkanie literackie z okazji 70. rocznicy śmierci poety. 7 grudnia, 17.00, „Dlaczego w grudniu jemy pączki”, czyli rzecz o Chanuce, żydowskim kalendarzu i społeczności żydowskiej we współczesnej Polsce.



FOT. MUZEUM LUBUSKIE

Muzeum w Gorzowie

1 grudnia, 16.30, 120 lat zespołu willowo - ogrodowego, wycieczka i wykład, 5 grudnia, 10.30, „Poznajcie nas” – wernisaz wystawy prac plastycznych członków Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Autyzmem w Gorzowie.



- Tyłu osób na moich urodzinach jeszcze nie było - mówiła ze sceny Anna Seniuk

Radość z teatru

Mamy za sobą 39. edycję Gorzowskich Spotkań Teatralnych. Przez tydzień w Teatrze im. Juliusza Osterwy można było zobaczyć w akcji plejadę aktorów znanych ze spektakli w całej Polsce i kinowych hitów.

Spotkania rozpoczęły się 11 listopada i widzowie mogli zobaczyć jako pierwszy spektakl „Wania, Sonia, Masza i Spike” z udziałem m.in. Ewy Błaszczyk, Małgorzaty Roźniatowskiej czy Macieja Zielińskiego.

Dwa dni później na scenie pojawiła się Krystyna Janda ze swoim zespołem Och Teatr. U Osterwy zaprezentowała się w farsie „Pomoc domowa”. Jedną z ról w tej sztuce grała gorzowianka Małgorzata Kocik.

- Dawno się tak nie uśmieiałam, fantastyczny spłot wydarzeń w tej komedii, wspaniała gra aktorska Krystyny Jandy. Przyszłam, bo znam Małgosię – mówi Weronika.

- Co roku czekam na spotkania, to ważne wydarzenie w kalendarzu kulturalnym regionu – mówi Dawid, który przyjechał wraz z żoną z Kostrzyna nad Odrą.

Jak zwykle podczas spotkań zaprezentowali się sąsiedzi z Zielonej Góry w spektaklu „Przedstawię ci tatę”. Z kolei „Wąsik” pojawił się w programie, ponieważ domagała się tego gorzowska publiczność. Na scenie pokazała się doborowa obsada: Jan Jankowski, Bartosz Obuchowicz, Jarosław Boberek, Michał Koterski, Milena Staszuk.

Święto teatru zakończyło się 17 listopada monodramem Anny Seniuk. Aktorka skończyła 81 lat i świętowa-

ła urodziny wraz z widzami właśnie w Gorzowie Wlkp.

- Tyłu osób na moich urodzinach nie było jeszcze nigdy – mówiła. Był tort, życzenia i kwiaty. Widzowie mogli zobaczyć znakomitą aktorkę w monodramie „Księga ziół... i nie tylko”.

- Publiczność sama podpowiada nam repertuar, co roku jest on tak ułożony, żeby każdy z widzów miał satysfakcję oglądając wystawiane spektakle. Chcemy dać ludziom odpocząć od trosk. Dlatego stawiamy na komedie, dobry nastrój, odpoczynek od codziennych trosk – mówi dyrektor Teatru im. Juliusza Osterwy Jan Tomaszewicz.

Katarzyna Kozińska

1 stycznia w Lubuskiem przybędzie kolejne miasto. Nie całkiem nowe

W nowym roku dotychczasowa wieś Brody, stolica gminy w powiecie żarskim, stanie się miastem. Najmniejszym w Lubuskiem. Mieszkańcy, a jest ich około 900, są przekonani, że status miasta im się należy.

Podczas konsultacji społecznych mieszkańcy Brodów zdecydowanie poparli starania o przywrócenie statusu miasta. Duma z historii przewyższyła nawet obawy związane z podatkami, czy innymi świadczeniami. I dopięli swego.

W 2024 roku 34 wsie w całej Polsce zyskają bowiem status miasta. Tym samym Brody będą najmniejszym miastem w regionie. Rozporządzenie Rady Ministrów w tej sprawie wejdzie w życie 1 stycznia 2024 r.

Ze swoją liczbą mieszkańców Brody nijak nie przystają do obrazu miasta, w regionie znajdziemy wsie mające więcej obywateli. Skąd zatem takie ambicje? Wybierzcie się do Brodów. Już idąc główną ulicą (pomijając dziwnie wyglądający sklep) poczujemy, że nie jest to zwykła wieś. Widać tutaj myśl urbanistyczną podporządkowaną imponującemu pałacowi i parkowi. A wszystko dzięki Henrykowi von Bruhlowi, politykowi i graczowi

salonowemu. W 1731 został dyrektorem akcyzy, kierownikiem finansów elektorskich, polityki zagranicznej i wewnętrznej elektoratu Saksonii. W tym jednym przypadku możemy mówić, że korupcja ministra przyniosła nam jakieś zyski. Możliwe, że od kupił od dworzanina królewskiego Fryderyka Karola Watzdorfa, pałac w Brodach. Dla niego jednak barokowa rezydencja była jednak zbyt skromna. Na zlecenie Bruhla w latach



Brody prawa miejskie uzyskały w XV wieku. Jednak „miejskość” zawdzięczają właśnie Bruhlowi

1741 - 1749 znany drezdeński architekt Johann Christoph Knöffel przebudował rezydencję, dodał oficyny, kościół, a co najważniejsze w kontekście tego, co zda-

rzy się 1 stycznia, wytyczył nowy plan miasta.

W czasach Bruhla Brody były stolicą okazałego państwa stanowego. Stworzył prawdziwą po-

teę - jego prywatne państwo liczyło kilkadziesiąt wsi, setki warsztatów rzemieślniczych, kilka fabryk i browarów. Brody na tym zyskiwały. Działyły tutaj wodociągi i istniała sieć kanalizacji. Miasto szczyściło się nawet pierwszą w okolicy, nowoczesnie wyposażoną strażą pożarną.

W regionie obserwujemy powoli proces odzyskiwania miejskich praw przez miejscowości. Tak stało się chociażby w przypadku Torzymia i Otnia. Czy ich śladem pójda kolejne, jak, chociażby Trzebiel, Łągów, Bledzew, czy Bobrowice...?

Dariusz Chajewski



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRNA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski, Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrys, Szymon Kozica, Katarzyna Kozińska, Dariusz Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szydło z worka

Męki upadłej prawicy

Skrajna prawica jest tak zdesperowana, by utrzymać władzę, mimo przegranych wyborów, że gotowa jest nawet stać się partią centrową, która – całkiem oficjalnie – korumpuje posłów innych partii w zamian za oszukiwanie swych wyborców. I jeszcze zachowuje się tak, jakby to łajdactwo było cnotą w najczystszej postaci.

Janusz Życzkowski, prawicowy redaktor orlenowskich gazet, zwany lubuskim Obajtkiem czy jakoś tak, napisał na platformie X: „Hipotetycznie, jeśli Mateusz Morawiecki przekona wymaganą ilość posłów, ci opuszczą swoje macierzyste ugrupowania. To moment, w którym może pojawić się zupełnie nowa partia. Ugrupowanie sytuowane w centrum, z bardzo silną pozycją i narzędziami do budowania struktur. Niemożliwe?”. Koniec cytatu.

Brzmi niewinnie, a nawet sympatycznie, ale tylko do momentu, kiedy przetłumaczmy słowa kluczowe zawarte w tych wzniosłych frazach. Po pierwsze słowo „przekona” znaczy tutaj ni mniej, ni więcej, tylko „skorumpuje”, czyli zaoferuje jakieś stołki, synekury czy inne osobiste korzyści, które zaspokoją próżność przepukionych. Po drugie słowo „opuszczą” znaczy ni mniej, ni więcej, tylko „zdradzą”, czyli oszukają swoich wyborców, ponieważ posłowie, którzy zyskali zaufanie i mandat poselski pod jednym szyldem, a zmieniają go po wyborach na inny w zamian za polityczną łapówkę, są zwykłymi oszustami. I po trzecie „narzędzia do budowania struktur” oznaczają tutaj ni mniej, ni więcej, tylko stanowiska rządowe i pływające stąd profity, które umożliwiają budowanie swojej pozycji, zyskiwanie popleczników, uzależnianie podwładnych i tym sposobem – budowanie struktur.

Tak więc owa „centrowa” formacja, o jakiej marzy Życzkowski, byłaby ni mniej, ni więcej, tylko zlepkiem wyborczych oszustów, których łączy pazerność na stanowiska, przywileje i apanaże, wynikające z funkcji publicznych. Nie łączyłyby ich ani wspólny program, ani wspólna idea, ani nawet interes polityczny. Łączyłoby ich wyłącznie partykularne cwaniactwo. Typowe podejście dla tego środowiska politycznego.



Michał Iwanowski

Autor tego kuriozalnego wpisu uważa, że takie ugrupowanie miałoby „bardzo silną pozycję”. Owa „bardzo silna pozycja” opierałaby się wyłącznie na wsparciu prezydenta Dudy, który zapewne – podobnie jak Życzkowski – przyklasnąłby takiemu szczytnemu przedsięwzięciu, uznając, że misja utworzenia rządu przez Morawieckiego to wydarzenie równie poważne jak papieskie konklawe.

Fanaberie Życzkowskiego mają wiele wspólnego z alternatywną rzeczywistością w jakiej żyją fanatycy futbolu, kiedy przeżywają męki związane z wyjściem narodowej drużyny z grupy podczas mistrzostw świata czy Europy. Mimo przegranych z kretesem meczów, wciąż mają nadzieję, że jeśli w równoległym meczu pozostałych drużyn grupy padnie np. 15 bramek, w tym 14 dla drużyny słabszej, a drużyna silniejsza w równoległym meczu dostanie osiem czerwonych kartek i siedem żółtych, przy czym statystyka rzutów rożnych i spalonych będzie sprzyjać faworytom, to nasi dzielni chłopcy wyjdą z grupy, a potem już z górki – otwarta droga, by zostać „miszczem świata”. Prawdopodobieństwo takie samo.

Idąc w paralele polityczne, zgodnie z tokiem rozumowania Życzkowskiego, można by powiedzieć, że jeśli Donald Trump skorumpuje prokuratorów, którzy za łapówkę wycofają zarzuty o spisek w celu oszustwa wyborczego, postawione Trumpowi w związku ze szturmem na Kapitol, a jednocześnie przekupi potencjalnych rywali z Partii Republikańskiej, by go poparli, to Trump może wygrać przyszłoroczne wybory w USA. I wtedy oczywiście zyska „silną pozycję” oraz „narzędzia do budowania struktur”, które umożliwią mu zbudowanie sojuszu z Putinem przeciwko zniechęconej Unii Europejskiej, zawłaszczonej przez Niemców i Francuzów. A wtedy w Polsce nowa „centrowa” partia wyborczych oszustów, wyimaginowana przez Życzkowskiego, zapewne temu by przyklasnęła.

Niemożliwe?

Nie pytajmy, czy to niemożliwe. Lepiej spytać, czy to by było fajne, uczciwe i przyzwoite.

Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Jarek, tak musi być!

Pan Bogdan, słuchając bajania jeszcze premiera o szansach zmontowania rządu, jakimś „dekalogu polskich spraw” i mitycznych planach na uzyskanie większości w Sejmie, zadaje sobie pytanie: Czemu on to robi? Na co liczy? Po co brnie w ten gąszcz sprzeczności? W imię czego naraża się na śmieszność i nieuniknioną porażkę? Wypełnia wolę prezesa? Liczy, że jak poleci niczym ćma do światła w tym zupełnie nierozsądnym działaniu, zyska w partii, w oczach szefa na tyle, by starać się o przyszłe przywództwo na prawicy? Nie wiadomo...



Zresztą, prezes Jarosław, który przed 15 października był generalissimumem, przywódcą, kimś, od kogo zależało wszystko w tym kraju, po tym jednym wieczorze zmienił się nie do poznania. Dziś wygląda jak zagubiony dziadunio przysypiający na posiedzeniu Sejmu i mający wpływ już tylko na swoich wyznawców. Skończyło się funkcjonowanie parlamentu pod wodzą, czekanie z początkiem obrad, aż łaskawie pojawi się w izbie. Nie będzie już przesuwania początków sesji na godzinę późniejszą, bo wódz lubi się wyspać. Już nie da się wkroczyć na trybunę „bez żadnego trybu” czy wysłać umyślnego do pani marszałek z wiadomością „pani Elu, szef prosi o reasumpcję głosowania, bo musimy wygrać”. Jeszcze pozostało mu grono potakiwaczy, zawsze chętnych do tłumaczenia, co po nawet najgłupszych wypowiedziach prezes miał na myśli. Jeszcze jest w kolejnym rządzie usłużny poseł, który dba o strzepywanie łupieżu z marynarki szefa, ale nieuchronny koniec dobrych czasów już widać. Skończył się czasy władcy obstawionego na korytarzach gwardią pretoriańską, który posuwał się po korytarzach przy ul. Wiejskiej niczym cesarz Tyberiusz udający się na obrady Senatu.

Panu Bogdanowi zawsze w takich chwilach przypomina się moment rozwalania pomnika Dzierżyńskiego w Warszawie po upadku komunizmu i dwaj młodzi ludzie stojący z wielkim napisem „Feliks, tak musi być”. Może ktoś pojawi się przed Sejmem albo siedzibą partii, ewentualnie koło uwolnionego od radiowozów i obstawy policji domu wodza z hasłem „Jarek, tak musi być!”. Byłoby fajnie.

To początek demontażu tego, co nawywijali przez osiem lat „trzymający władzę” i ich wyznawcy. Oni jeszcze kombinują, jeszcze szukają dróg wyjścia, jeszcze się zabezpieczają. Ale to już ich naprawę ostatnie podrygi...

● do dechy

Dariusz Chajewski

Dobroć na limicie



Jestem taka szczęśliwa, że się udało. Cudowna przesyłka od dwóch wspaniałych sportowców, Wojtka i Roberta leci o 22 na licytację! Wiktor, hurra, wujkowie dołączają do akcji. Jezu, jakie emocje. Licytacja potrwa trzy dni. Wojtku, Robercie, teraz wyznanie miłości: jesteście boscy! — napisała Katarzyna Zielińska na jednym z portali społecznościowych. Aktorka organizuje licytację przedmiotów, z których zyski przekazywane są na leczenie Wiktora, dziecka, u którego zdiagnozowano bardzo agresywny i niebezpieczny nowotwór złośliwy wątroby z przerzutami do płuc...

Cóż takiego uczynili Lewandowski i Szczęsny? Podpisali piłkę, która przekazana została na licytację na rzecz chorego chłopca. W pierwszym odruchu miałem zamiar to obśmiać, mogliby przecież przekazać końcówki ze swoich tygodniówek... A aktorka też pieje, jakby na konto wpłynęły miliony dolarów.

Ale właściwie, dlaczego miałoby być inaczej? Przecież m.in. po to płacimy podatki, podporządkowujemy się rygorom państwa, aby czuć się bezpiecznie pod każdym względem. Państwo PiS przyzwyczało nas już do tego, że niezależnie od tego czy jest to niepoohamowany strumień uchodźców z Ukrainy, czy katastrofa na Odrze, wszystko samo załatwi się zrywami społecznymi. Podobnie jest z naszą służbą zdrowia, gdzie w trudnych chwilach zostajemy sami lub musimy liczyć na solidarność i nie na tę spod związkowych flag, tylko na tę zwykłą, ludzką.

Szczerze mówiąc jestem już tymi wszystkimi nieszczęściami zmęczony, jest ich tak wiele. Na dodatek nikt nie potrafi zarządzać ludzką dobrocią, gdyż znaczna część rozmaitych organizacji, epatujących twarzami umierających dzieci, okazuje się dziełem oszustów lub w najlepszym wypadku fundacjopodobnymi tworamami zarabiającymi na sobie. Na dzieci już tej zmonetaryzowanej dobroci nie starcza. Stąd rzeczywiście pani Kasi, ale też panom Robertowi i Wojtkowi należy się „dziękuję”.

I pewnie ten błysk fleszy też jest potrzebny.

**czy
wiesz,
że...**



FOT. MUZEUM ZIEMI LUBUSKIE

... 2 grudnia 1945 w Zielonej Górze otwarto Państwową Wytwórnę Win Musujących. Produkowano tu polskiego szampiana o nazwie „Polskie wino musujące”. Robiono je na bazie zapasów przedwojennej fabryki Gremplera.

FOT. ZDZISŁAW HACZEK

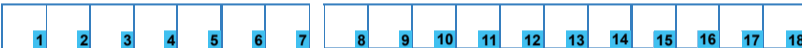
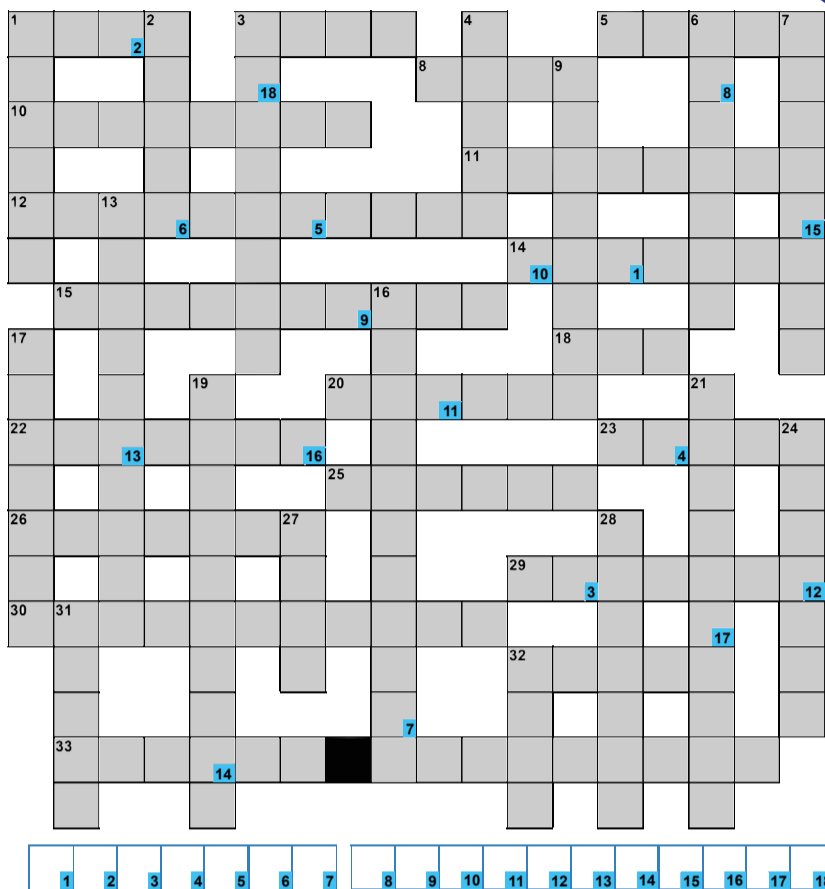


... 7 grudnia 2005 w Zielonej Górze odbył się pierwszy festiwal kabaretu. Na scenie wystąpiły tuzy tej „branży”, m.in. Ani Mru Mru, Łowcy.B, Grupa Rafała Kmity, Hrabi, Formacja Chatelet, Jachim Presents, kabaret DNO.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. Może być krzaczasta lub nastroszona; 3. Szczęście, fuks; 5. Paliwo do lamp z knotami; 8. Bożek z kozimi rogami, opiekun pasterzy; 10. Twierdza dominująca nad miastem; 11. Przedstawienie w sposób przenośny i symboliczny; 12. Dziecko urodzone po śmierci ojca; 14. Miejsowość w powiecie zielonogórskim z pałacem z XVIII wieku; 15. Zwinka lub padalec; 18. Arena grzybobrania; 20. Tytuł Mieszka I; 22. Obszar obejmujący stanowiska dziedzictwa geologicznego; 23. Meldunkowe lub podróży; 25. Adrenalina lub insulina; 26. Obóz zwolenników Józefa Piłsudskiego; 29. Adwersarz Rejenta w „Zemście”; 30. Publiczny – to prokurator; 32. Płyta ze sklejonych warstw drewna; 33. Następca Kazimierza Wielkiego na polskim tronie.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: **Rewitalizacja pałacu w Bojadłach wraz z adaptacją na cele kulturalne**
Beneficjent: **Fundacja Pałac Bojadła**
Wartość inwestycji: **2 717 628,18 PLN**
Wsparcie unijne: **2 055 825,92 PLN**
Odwiedź: **Bojadła (www.palacbojadla.org, www.bojadla.pl)**

PIONOWO:

1. Potężny u kulturysty; 2. Biednemu w oczy; 3. Informacja zwrotna; 4. Zabytkowy w Zatoniu i w Żaganiu; 6. Półwysep z Miami; 7. Placówka dyplomatyczna; 9. Bobas; 13. Awanturnik, furiat; 16. Główny bohater „Zbrodni i kary” Fiodora Dostojewskiego; 17. Łatynoski August; 19. Polski skauting; 21. Mieszkanca Gubina; 24. Kołek służący do poskromienia wampira; 27. Miasto św. Franciszka; 28. Planeta najbliższa słońca; 31. Skandynawski poeta i wojownik; 32. Tata warchlaków.



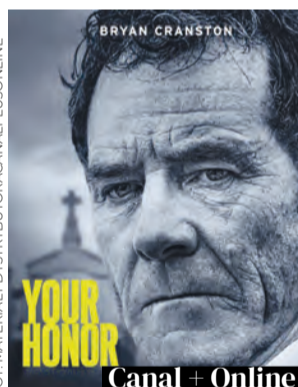
MILIARDY W (NIE)ROZUMIE

Każdy oglądał albo słyszał o koreańskim hicie „Squid Game” na Netflixie, który pobił rekordy oglądalności na całym świecie i stał się popkulturowym fenomenem. Korporacja, zamiast skupić się na kontynuacji, postanowiła szybciej zmonetyzować sukces swojej marki, tworząc reality show na podstawie owego serialu. Przypomnę, że oryginalne „Squid game” to były prawdziwe igrzyska śmierci, w których chciwość i brutalność grały pierwsze skrzypce, a jednocześnie krytykowała konsumpcjonizm, klasowość i grywalizację. Ktoś jednak wymyślił, że 456 graczy będzie rywalizowało o 4,56 miliona dolarów i jeszcze ktoś to będzie chciał oglądać. Na szczęście sam format okazał się klapą dla platformy, nieoglądalny i krytykowany zewsząd. Prawdziwy teleturniej miał zmienić ich życie, a okazuje się, że uczestnicy programu doznali hipotermii i uszkodzenia nerwów i teraz będą sądzić się z Netflixem. Wszystko w imię oglądalności i pieniędzy. Po drugiej stronie globu w teleturnieju „1 z 10” w finale pan Artur sam odpowiedział na wszystkie 40 pytań, bijąc rekord i czyniąc to po raz pierwszy w historii teleturnieju. Jego życie kilka minut po emisji zmieniło się dramatycznie, stał się bohaterem memów i realmarketingu. Niestety na nagranie wielkiego finału pan Artur nie dojechał ze względu na problemy transportowe. Mimo ogromnej wiedzy mógł walczyć tylko o 40 tysięcy złotych, mimo że wartość reklamowa, którą wykreował w ciągu jednej doby, to kilkaset tysięcy. Wiadomo, że rozrywka generuje olbrzymie sumy, ale miejmy nadzieję, że po tym fenomenalnym występie wiedza będzie równie mocno premiowana i doceniana.



MONARCH: DZIEDZICTWO POTWORÓW

Rozszerzanie filmowych uniwersum trwa w najlepszą. Raz wychodzi to lepiej, a raz wcale. Przyszedł czas, aby opowiedzieć więcej o Godzilla z 2014 w reż. Gareth Edwards, a właściwie zająć się organizacją Monarch, która bada zjawiska nadprzyrodzone, w szczególności związane z wielkimi potworami zamieszkującymi Ziemię od tysięcy lat. Ten serialowy spinoff nie byłby tak interesujący, gdyby nie rodzinny występ Kurta i Wyatta Russella. Za dużo tych dużych monstrów tutaj nie doświadczymy, bo więcej tu intryg, tajemnic, ale ogląda się, jak to na Apple bywa, bardzo dobrze.



YOUR HONOR

Bryan Cranston ponownie na życiowym zakręcie, który przesuwa granice moralności i jest duchową kontynuacją Breaking Bad. Sędzia Michael Desatio, chcąc chronić syna, który jest sprawcą wypadku samochodowego, zaczyna nagiąć i łamać prawo. Okazuje się, że w wypadku ginie syn herszta mafii, a zapowiadana zemsta ma być krwawa. Spirala dramatycznych wyborów, kłamstw i tuszowania prawdy w obronie własnego dziecka stają się pętlą dla głównego bohatera. I mogłaby być to powtórka z rozrywki, gdyby nie geniusz aktorski Cranstona, ale też Michaela Stuhlbarga w roli mafiosy.



NIEBIESKOOKI SAMURAJ

Zaskakująca dorosła animacja, rozgrywająca się w Japonii w okresie Edo. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że to przede wszystkim fascynująca historia miksu Kurosawy i Tarantina, czyli samurajskie kino zemsty. I owszem, pojedynki zachwycają wizualnie, ale to pełnokrwiste postacie przyciągają do ekranu. Michael Green, który napisał scenariusz do „Logana”, tworzy plejadę ciekawych bohaterów. Mizu szukający swoich oprawców ma mnóstwo wątpliwości, a złożoność poczynań zemsty potrafi wstrząsać. Zoczyłbym sobie więcej animacji na takim poziomie scenariuszowym i wizualnym. Warto!



MORDERSTWO NA KRAŃCU ŚWIATA

Agatha Christie XXI wieku. Ekscentryczny miliarder zaprasza kilku celebrytów na tytułowy koniec świata - Islandię, aby pochwalić się możliwościami sztucznej inteligencji. Po pierwszej wspólnej kolacji znany streetartowy artysta ginie w dziwnych okolicznościach. Jest on znajomym z przeszłości głównej bohaterki - Darby Har, pisarki i detektywa amatora, zajmującej się internetowymi śledztwami w stylu truecrime. Clive Owen w roli gospodarza, który chce zbawić świat dzięki AI, i Emma Corrin, która będzie szukać mordercy wśród lodowców.

CO OGLĄDAC? poleca Konrad Paszkowski



Szansa dla Zastalu!

Oferta „sensowna i odpowiedzialna”

Samorząd województwa lubuskiego i miasto Zielona Góra dokapitalizują Zastal kwotą po 1 mln zł – taki ma być pierwszy krok w ratowaniu klubu. – Strony zobowiązują się do pójścia w tym kierunku, żeby spółka Grono wystawiła głowę ponad wodę – komentuje Zbigniew Kędzierzyński z klubu kibica.



Transparent przygotowany przez kibiców zdecydowanie pomógł w zaaranżowaniu spotkania w sprawie przyszłości klubu

„Jak już wiecie, dzisiaj odbyło się ważne spotkanie z przedstawicielami Miasta, Urzędu Marszałkowskiego oraz naszego ukochanego klubu” – tak zaczyna się post na profilu Klubu Kibica Zastal na Facebooku, opublikowany 22 listopada.

Dalej czytamy, że „doszło do ustalenia głównych założeń mających na celu ratowanie klubu. Założenia te zakładają, że Zastal dalej będzie funkcjonował w ramach aktualnej spółki, ze wsparciem ze strony Miasta Zielona Góra oraz Urzędu Marszałkowskiego. Wsparcie to na ten moment polegać ma na tym, że zarówno Miasto, jak i Urząd Marszałkowski staną się udziałowcami spółki, a tym samym uzyskają miejsce w radzie nadzorczej”.

I kolejny ważny fragment: „Wejście do spółki jako udziałowców Miasta oraz Urzędu Marszałkowskiego ma (...) pozwolić na to, by możliwe było wdrożenie w życie planu naprawczego, który realnie pozwoli na przestrzeni kilku lat spłacić zobowiązania, a jednocześnie klub będzie mógł na bieżąco funkcjonować. Elementem pozwalającym w przyszłości na spłatę tych zobowiązań ma być coroczne wsparcie ze strony Miasta Zielona Góra oraz Urzędu Marszałkowskiego”.

Konkretnych kwot, o jakich była mowa w czasie spotkania, klub kibica podać nie chciał. Ale padły one w stanowisku samorządu województwa lubuskiego.

Pomoc doraźna i wsparcie przez kolejne pięć lat

Enea Stelmet Zastal Zielona Góra to najbardziej utytułowany polski klub koszykarki ostatniego 10-lecia i jedna ze sportowych marek naszego regionu. Dlatego samorząd województwa lubuskiego od lat wspiera i chce uczestniczyć w pomocy klubowi, ale musi to być pomoc systemowa, kilkuletnia i na zasadach przedstawionych poniżej.

Pierwszy krok to dokapitalizowanie klubu kwotą po 1 mln zł przez województwo lubuskie oraz miasto Zie-

lona Góra. W ten sposób klub uzyska płynność finansową, która pozwoli mu realizować bieżącą działalność, a samorząd wojewódzki – jako udziałowiec – będzie miał realny wpływ na funkcjonowanie klubu i kontrolę jego budżetu.

Drugi krok to systemowe wsparcie klubu przez kolejne pięć lat na następujących zasadach:

- województwo lubuskie będzie wspierać klub kwotą 1 mln zł
- miasto Zielona Góra będzie wspierać klub kwotą 2 mln zł
- wpływy od sponsora tytularnego będą na poziomie 1-1,5 mln zł
- wpływy z biletów – około 1 mln zł
- wpływy od sponsorów – około 1 mln zł.



Właściciel Grono SSA Janusz Jasiński (z lewej) i prezydent Zielonej Góry Janusz Kubicki

Działanie to pozwoli klubowi na coroczne zbudowanie budżetu na poziomie około 6,5 mln zł, z czego 5 mln zł zostanie przeznaczony na działalność sportową, a 1,5 mln zł na systematyczne zmniejszanie zobowiązań.

Samorząd województwa lubuskiego wyraża wolę wyłonienia audytora, który zbada sytuację finansową klubu.

Zarząd województwa lubuskiego czeka na oficjalne pismo od właściciela spółki Grono SSA Janusza Jasińskiego (właściciela drużyny), akceptujące te działania.

Gwarancje finansowe to funda-

ment istnienia i rozwoju klubu. Należy jednak również dążyć do odbudowania i wzmocnienia renomy klubu.

Odbudowa renomy i wiarygodności Zastalu

– Mamy na stole propozycję bardzo sensowną i odpowiedzialną. Kluczową sprawą jest odbudowa renomy i wiarygodności Zastalu, tak by nie było wątpliwości, że klub będzie funkcjonował. Poza tym bardzo ważne jest powołanie rady nadzorczej mającej realny wpływ na Sportową Spółkę Akcyjną Grono, która zarządza ekstrakligowym klubem od ponad 20 lat. A w przedstawionej propozycji każda ze stron będzie tam właściwie reprezentowana – uważa Grzegorz Potęga, członek zarządu województwa lubuskiego, zarazem prezes Lubuskiego Związku Koszykówki.

Dobra, merytoryczna, konstruktywna rozmowa

Skontaktowaliśmy się także ze Zbigniewem Kędzierzyńskim z Klubu Kibica Zastal, który brał udział w spotkaniu.

– To była dosyć dobra, merytoryczna, konstruktywna rozmowa. Nikt nikomu pistoletu do głowy nie przystawiał, nikt nikogo nie zmuszał. Jest jakaś doza braku zaufania ze strony miasta. Myślę, że pewnie miasto i klub nie ufają sobie do końca. Ale uczestnicy spotkania zobowiązują się do pójścia w tym kierunku, żeby spółka Grono wystawiła głowę ponad wodę – komentuje Zbigniew Kędzierzyński. – Oczekujemy, żeby teraz przelać to na papier.

Podkreśla, że rozmowy były bardzo konkretne, trwały raptem 50 minut. Za dobrą monetę bierze też to, że po kilku latach udało się wreszcie zorganizować spotkanie, na którym był i prezydent Janusz Kubicki, i Janusz Jasiński. No i wspólne zdjęcie obu panów z szalikiem Zastalu.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

Ekstraklasa kobiet, 3 grudnia: Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów – Polski Cukier AZS UMCS Lublin (18.00); **6 grudnia:** Polska Strefa Inwestycji Enea AJP – Polonia Warszawa (19.00).

Ekstraklasa mężczyzn, 10 grudnia: Enea Stelmet Zastal Zielona Góra – Dzikie Warszawa (19.30).

Piłka nożna

Centralna Liga Juniorów U-17, 2 grudnia: Lechia Zielona Góra – Pogoń Szczecin (12.00).

19. Turniej Mikołajkowy im. Radka Druciaka w Nowej Soli (eliminacje). 2-3 grudnia, 9.00, hala przy ul. Zjednoczenia.

Piłka ręczna

Ekstraklasa, 2 grudnia: Chrobry Głogów – Industria Kielce (20.00, hala CRS w Zielonej Górze).

Biegi

5. Mikołajkowy Bieg Rodzinny w Słubicach (2 km). 2 grudnia, 15.00, start i meta na pl. Bohaterów.

IX Bieg Mikołajkowy w Kalsku (5 km). 3 grudnia, 13.00, start i meta przy boisku Sokoła.

Półmaraton żurawia w Nowej Wiosce. 9 grudnia, 11.00, start i meta przy świetlicy wiejskiej.

Kolarstwo

Ogólnopolski wyścig w kolarstwie przełajowym w Drzonkowie. 10 grudnia, 9.30, WOSiR.

TS Przylep zbiera doświadczenie

Piłkarze TS Przylep przegrali dwumecz o awans do Centralnej Ligi Juniorów U-15. Rywale ze Stadionu Śląskiego Chorzów okazali się zbyt silni. „Głowy do góry, hej Przylep, głowy do góry!” – skandowali sympatycy naszej drużyny po rewanżowym spotkaniu w Zielonej Górze.

– To doświadczenie na pewno nam się przyda. Nikt nie zabierze nam tego, że mieliśmy możliwość zagrania w tym barażu. I to jest bardzo cenne, bo kto wie, czy na wiosnę my znowu nie będziemy mogli rywalizować w takim barażu – skomentował trener Jakub Piróg, który prowadzi zespół wspólnie z Kacprem Dworakiem.

Za co warto pochwalić zawodników TS? – Za to, że mimo wszystko podnieśli rękawicę – podkreślił trener Piróg. – W pierwszym meczu po pierwszej połowie przegrywaliśmy 0:7. Wiedzieliśmy więc, z jakim przeciwnikiem mamy do czynienia. I bardzo pozytywne jest to, że chłopcy grali bardzo odważnie.

Szymon Kozica



Przed szansą Konrad Woźniak z TS Przylep



Bieg dla Jaj
w Zielonej Górze
więcej zdjęć



Zbliża się dzień próby dla Cariny

Wielkimi krokami zbliża się 7 grudnia, a to dzień próby dla Cariny Gubina. W samo południe nasz III-ligowiec na własnym boisku zmierzy się z Piastem Gliwice w 1/8 finału piłkarskiego Pucharu Polski. Przypomnijmy, że wcześniej w zmaganiach na szczeblu centralnym zespół trenera Grzegorza Kopernickiego (na zdjęciu) odprawił II-ligowców: Radunię Stężyca i Stal Stalowa Wola. Ale Piast to zupełnie inna półka, to mistrz Polski z sezonu 2018/2019.

– Rozpoczęliśmy już z Piotrkim Leciejewskim wstępną analizę. Piotrek już coś tam wybrał i mi wysłał, tak że pomalutku zaczynamy już o tym myśleć, aczkolwiek skupiamy się przede wszystkim na najbliższych dwóch meczach ligowych – mówi trener Kopernicki w wywiadzie opublikowanym w połowie listopada na internetowej stronie Cariny.

Runda jesienna w III lidze dobiegła końca. Tuż za półmetkiem rozgrywek ekipa z

Gubina balansuje na krawędzi strefy spadkowej. Z kolei Piast zajmuje 12. miejsce w ekstraklasie, na koncie ma 2 zwycięstwa, 12 remisów i 2 porażki (bramki 14:14).

– Cieszę się, że zaszliśmy tak daleko. 1/8 Pucharu Polski to dla naszej drużyny bardzo duże osiągnięcie. Możliwość gry z drużyną z ekstraklasy to bardzo duże wyróżnienie.

Puchar Polski jest nieprzewidywalny i rządzi się swoimi prawami, o czym przekonał się na własnej skórze, bo jeżeli ktoś by ci powiedział, że znajdziemy się w 1/8, to byś uwierzył? Gubina, małe miasto, 16 tys. mieszkańców. Polska nie wiedziała, że jest takie miasto i klub. Puchar jest dla mnie niesamowitą przygodą. Możliwością pokazania się i spełniania swoich marzeń. Czuję wielką ekscytację i nie mogę doczekać się meczu – przyznał napastnik Denis Matuszewski w rozmowie zamieszczonej na portalu Cariny.

Szymon Kozica



fol.lubuskizpn.pl

Kopytkowanie

Królowa sportu uśmiecha się do nas.
Nie zmarnujemy takiej okazji!



Osrodek w Drzonkowie ma olbrzymi potencjał i warto zastanowić się, jak ten niewątpliwie atut jeszcze lepiej wykorzystać. Cieszę się niezmiernie, że w tym roku na terenie WOSiR zagościły także – i to na poziomie mistrzostw Polski – przełajowe kolarstwo i biegi. Imprezę z lekkoatletami w roli głównej mieliśmy w minioną sobotę. I było naprawdę zacnie. Trenerzy Adam Draczyński z Nowej Soli i Krzysztof Filipowski z Zielonej Góry przygotowali bardzo ciekawą i wymagającą trasę. Na starcie we wszystkich kategoriach wiekowych stanęło ponad 500 zawodników – wiem, mogło i nawet powinno być więcej. Telewizja HTS Słubice zadbała o megaprofesjonalną transmisję, a w roli spikera dwoił się i troił Tomasz Hucał, czyli człowiek orkiestra, jeśli chodzi o sprawy organizacyjne wydarzeń lekkoatletycznych i nie tylko.

Przesłodziłem w powyższym akapicie? Na wszelką krytykę jestem otwarty i do merytorycznej dyskusji gotowy. Na FB znalazłem natomiast post Jakuba Gorzelańczyka, który w Drzonkowie (zwanym dalej Drzonkami) rywalizował na dystansie 9 km seniorów. „Trasa w Drzonkach miała wszystko, co powinien mieć dobry przełaj! Piasek i błoto, zakręty zmuszające do dynamicznych zmian rytmu, podbiegi i zbiegi, transmisję i wyniki on-line. Nie mogłem przepuścić okazji, by wystartować w tak dobrze zorganizowanych przez WOSiR Drzonków zawodach, dlatego smuci mnie fakt, że tak niewielu zawodników wzięło udział w biegach seniorów... Czy lekkoatletyka umiera? Miejmy nadzieję, że po prostu odpoczywa... Tak jak ja przez kolejne trzy tygodnie od dzisiaj!” – napisał Kuba.

Miałem przyjemność pomagać trenerowi Andrzejowi Orłowskiemu z LLKS Osowa Sień w relacjonowaniu tych zawodów na potrzeby internetowej transmisji. Trener Andrzej ma o lekkiej atletyce, a o biegach w szczególności, taką wiedzę, że nie zmieściłaby się na terenie ośrodka w Drzonkowie. Jeździ, obserwuje i podpowiada, jakie są trendy w Europie i nie tylko, które warto przeszczepić na nasz grunt. Na przykład przy okazji mistrzostw Polski w biegach przełajowych można by wykorzystać siłę i popularność biegaczy amatorów i w program imprezy wpleść także taką rywalizację na mistrzowskiej trasie. Pomysł genialny! Nie wiem, czy zgodny ze standardami PZLA, ale ja i pewnie setki miłośników biegania z naszego regionu taki pomysł kupujemy. I wiecie co? Idę o zakład, że do takiego wyścigu zgłosiłoby się nie mniej chętnych niż do całych mistrzostw.

Na koniec jak tonący belki przytrzymam się środowiska biegaczy amatorów. Dwa tygodnie temu pisałem o znakomitym pomysle, by w ramach budżetu obywatelskiego ratować lekkoatletyczny stadion w Zielonej Górze. To inicjatywa pani Agnieszki, która przeprowadziła się do nas z Poznania. Nie wiem, jaki będzie finał, ale uważam, że mocny sygnał od mieszkańców nie pozostanie bez echa i w końcu dotrze do władz miasta. W tym roku w naszym regionie mieliśmy trzy imprezy rangi lekkoatletycznych mistrzostw Polski – w Gorzowie, Słubicach i Drzonkowie. Nie zmarnujemy tego!

Szymon Kozica

